



ŚWIATEŁKO W TUNELU

Prof. zw. dr hab. Roman Zieliński

26 grudnia 2024 r.

Z deszczu pod rynnę

Walka z patologiami na polskich uczelniach przypomina walkę z wiatrakami. Winny temu stanowi rzeczy jest między innymi brak lustracji środowiska akademickiego po 1989 roku, co przyczyniło się do reprodukcji określonych postaw często określanych mianem BMW — bierny, mierny, ale wierny, negatywnej selekcji kadr oraz wzmocnienia patologii, które istniały w okresie PRL. Zmiany oczekiwane przez tę część środowiska akademickiego, dla której ważna była jakość kształcenia, jakość badań, a także świadomość, że Polska musi mieć własne elity nigdy nie nadeszły. Wejście Polski do Unii Europejskiej nie tylko nie zmieniło sytuacji na uczelniach, ale wręcz utrwaliło istniejące kołesiostwo przy zatrudnianiu, recenzowaniu i awansowaniu, a także ogólną mizериę finansową oraz fatalne warunki pracy nie wyłączając mobbingu i dyskryminacji. Na to nałożyły się patologie wprowadzone wraz z wejściem do Unii Europejskiej, w tym powszechna punktoza, która premiowała publikowanie w czasopiśmie należących do międzynarodowych koncernów. W efekcie upadło szereg wysokiej jakości polskich czasopism naukowych. Polscy naukowcy skupiający się na polskich problemach zostali pozbawieni możliwości informowania o swoich badaniach, które niejednokrotnie były istotne z punktu widzenia interesu narodowego. Wprowadzanie kuriozalnych kierunków studiów, jak np. genderyzm, czy przyzwolenie na powoływanie kierunków studiów przez uczelnie pozbawione odpowiedniej kadry i zaplecza infrastrukturalnego (np. kierunek lekarski na Uniwersytecie Radomskim) tylko dopełniło obrazu mizerii polskich uniwersytetów.

Próby reform szkolnictwa wyższego, zamiast poprawy, pogarszały kondycję polskiej nauki i utrwalały istniejące patologie. Ostatnią kontrowersyjną reformą była reforma Jarosława Gowina, zwana „Konstytucją dla nauki”. Dała ona rektorom niemalże nieograniczoną władzę, a samorządność uczelni zredukowała prawie do zera. Uczelnie będące dotąd wspólnotą nauczycieli akademickich i studentów przestały praktycznie istnieć. Stały się one korporacjami zarządzanymi jednoosobowo przez rektora. Stworzyło to pole do rozkwitu wszelakich patologii, których organizatorem i wykonawcą bywa sam rektor. Efektem tych nieudolnych zmian jest twór będący hybrydą między autokratycznym modelem stalinowskim wdrażanym w PRL, a modelem korporacyjnym nastawionym przede wszystkim na zysk za wszelką cenę. W warunkach polskich oznacza to zredukowanie do minimum kadry, zamianę zajęć praktycznych na audytoryjne, likwidację seminariów, a także brak infrastruktury badawczej.

Dobrym przykładem takiej „hybrydy”, która z akademickością ma niewiele wspólnego jest Uniwersytet Radomski (URad), zarządzany przez prof. dr hab. Sławomira Bukowskiego. Pracownicy są zatomizowani, nie istnieją współpracujące zespoły, zakłady czy katedry. Nawet plan zajęć i przydział zajęć należy do kompetencji dziekana, który nie kieruje się specjalnościami zatrudnionych nauczycieli, ale bieżącymi potrzebami i własnymi układami. W efekcie nauczyciel nigdy nie wie, który przedmiot zostanie przydzielony do prowadzenia. W jednym roku może być specjalistą, a w kolejnym już nie. Pracownicy są całkowicie uzależnieni od „widzimisię” przełożonego i praktycznie nie mają żadnej możliwości wyrażenia własnego zdania. Zresztą Uczelnia nawet nie aspiruje do bycia uczelnią akademicką, sama nazywając siebie w umowach o pracę lub umowach zlecenia pracodawcą i zakładem pracy, jakbyśmy mieli do czynienia z fabryką, a nie uniwersytetem.

Rektor URad, podobnie jak ma to miejsce na większości polskich uczelni, ma pełne poparcie Rady Uczelni, której członków sam nominuje. Ta zaś w rewanżu eliminuje jego kontrkandydatów w wyborach na funkcję rektora kolejnej kadencji. W roku 2020 Rada Uczelni wyeliminowała z wyborów dr hab. Agnieszkę Saracen. Nie pozwolono jej nawet wygłosić swoich tez przed Radą. Podobna sytuacja miała miejsce w roku 2024, gdy Rada Uczelni nie dopuściła do wyborów prof. dr hab. Dariusza Trzeźniowskiego, który miał ciekawą wizję rozwoju Uczelni. Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego, mimo licznych protestów i buńczucznych wypowiedzi, nic nie zrobił z tak jawnym wypaczaniem procesu wyborczego. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego również przymyka oko na łamanie procedur, które są tylko na papierze, przekroczenia prawa, a także ewidentne kłamstwa Rektora.

Nic więc dziwnego, że spotykam się z opiniami abym dał sobie spokój z piętnowaniem nieprawidłowości na wyższych uczelniach ponieważ mają one charakter strukturalny, wymagający poważnego remontu całej akademickiej struktury. Ja na to odpowiadam, że kropla drąży skałę i czasami efekt tego jest pozytywny, nawet w odniesieniu do Uniwersytetu Radomskiego.

Przykładowo, Rektor S. Bukowski pogubił się dokumentnie w swoich kłamstwach na temat zasadności zakupu termocyklera, który nie spełniał wymogów dydaktycznych, a jego specyfika ograniczyła zastosowania naukowe. Kwota 200 tys. wydana na tenże termocykler wystarczyłaby na stworzenie demonstracyjnego stanowiska dla analiz DNA z termocyklerem za kwotę około 50 tys. zł. Niestety marnotrawstwo środków ma miejsce zawsze, gdy niespecjaliści decydują o sprzęcie nie na podstawie potrzeb, ale na podstawie niejasnych jednoosobowych decyzji. Efekt pozytywny moich skarg związanych z tymże nieszczęsnym termocyklerem jest taki, że został on uruchomiony po 1,5 roku jego zalegania w kącie. Przy okazji dotarło w końcu do Rektora i jego nominata, dr hab. Ryszarda Tomasiuka, p.o. Dziekana WNMiNoZ, że biologii molekularnej z użyciem termocyklera służącego do namnażania DNA nie można uprawiać w sali komputerowej, przez którą przewijają się setki studentów tygodniowo. Termocykler wyniesiono więc z sali komputerowej już po moim odejściu z URad i jak przypuszczam umieszczono go w odpowiednio dostosowanym do tego celu pomieszczeniu laboratoryjnym. Powstaje jednak pytanie dlaczego te dwie utytułowane mądrale zarzucają mi teraz (już po moim odejściu z URad), o czym dowiedziałem się z gazety radomskiej, że nie wykorzystywałem termocyklera na rzecz dydaktyki w sali komputerowej? Pomijam już drobny szczegół, że analiza DNA wymaga oprócz

termocyklera odpowiedniego oprzyrządowania i odczynników i w miarę sterylnych warunków, z czego te dwie mądrale również nie zdawały sobie sprawy.

Podobnie pozytywnie zakończyła się sprawa z bezprawnym zarządzeniem p.o. Dziekana, dr hab. Ryszarda Tomasiuka, prof. URad, dotyczącym kontroli osobistej studentów, które zostało anulowane zarządzeniem Rektora. Spraw temu podobnych jest wiele i czekają one w kolejce na pozytywny finał. Zasadniczego przełomu jednak nie ma i raczej go nie będzie. Postawa jaką przyjął Rektor S. Bukowski to stanie w przysłowiowym rozkroku. Tam gdzie pali mu się grunt pod nogami to interweniuje i wdraża program naprawczy, a tam gdzie czuje się nadal bezkarny to mobbinguje, kłamie i dyskryminuje. Oczywiście URad nie jest tutaj wyjątkiem, a raczej przykładem, w którym jak w soczewce odbija się bylejakość naszego Państwa i jego elit rządzących.

Na tym fundamencie budować się nie da

System nauki i szkolnictwa wyższego w obecnym kształcie jest niereformowalny, czego dowodzą odległe miejsca polskich uniwersytetów, a także polskich uczonych w rankingach światowych, niewielki udział polskich zespołów w projektach badawczych finansowanych przez Unię Europejską, biorąc pod uwagę potencjał ludnościowy Polski oraz niską aktywność patentową polskich jednostek. Dlatego jedynym rozwiązaniem na poprawę systemu nauki i szkolnictwa wyższego oraz uczelnie typu Uniwersytetu Radomskiego jest budowa systemu nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce w oparciu o najlepsze wzory światowe. Wzory te należy przystosować do specyfiki polskiej, tak aby nauka i szkoły wyższe były jednocześnie na wysokim poziomie międzynarodowym oraz służyły potrzebom społecznym, kształcąc kadry rozumiejące zagrożenia i szanse oferowane przez współczesny świat.

Tak się złożyło, że zostałem zaproszony do udziału w opracowaniu takiego Programu dla Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Polsce. Program ten, autorstwa prof. Andrzeja Targowskiego i prof. Romana Zielińskiego o nazwie „Kompleksowy Program Reformy Nauki i Uczelni Polskich – Od Autonomii do Innowacji: Reforma Nauki, Klasyfikacja Uczelni i Zarządzania Nimi w III RP – 2024” obejmuje:

1. Nowy model nauki dla Polski.
2. System klasyfikacji uczelni wyższych.
3. Rekomendacje dla realizacji reformy.
4. Reorganizację Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
5. Od punktozy do pełni: wielowymiarowa ocena naukowców i podejście indywidualne.

W części dotyczącej reformy szkolnictwa wyższego Program proponuje zmniejszenie liczby uczelni wyższych w Polsce z obecnych 400 do około 150, podobnie jak to jest w Niemczech. Liczba 150 i tak jest duża, zważywszy że populacja niemiecka jest dwa razy liczniejsza niż polska. Jednakże 150 uczelni byłoby postępowaniem względem obecnej liczby, która jest wyższa niż liczba uczelni wyższych w Chinach, których populacja liczy około 1,4 mld ludzi.

W Programie uczelnie zostały podzielone na 4 kategorie pod względem ich jakości.

- I Liga Diamentowa — Gwiazdy Nauki i II Liga Złota — Mistrzowie Nauki, to uczelnie tzw. badawcze, o dużym finansowaniu budżetowym, nawiązujące poziomem naukowym do poziomu światowego.
- III Liga — Regionalne Uczelnie Dydaktyczne, finansowane głównie z budżetów lokalnych, w tym Urzędu Marszałkowskiego i Wojewody oraz samofinansujące się.
- IV Liga — Zawodowe Uczelnie Dydaktyczne, z samofinansowaniem i dotacjami kierunkowymi.

W świetle tego Programu los wielu uczelni, takich jak Uniwersytet Radomski, wydaje się przesądzony, pomimo że niektóre z nich wybiły się w ostatnich latach na tzw. akademickość, która niestety je przerasta. Akademickość buduje się bowiem przez dziesięciolecia, a nawet stulecia. Akademickość to nie tylko nazwa, ale także wspólnota i kultura tworząca przyjazne środowisko twórcze, w którym mogą się rozwijać talenty.

Państwo polskie jak tlen potrzebuje elit, które byłyby zdolne zapewnić jego mieszkańcom bezpieczeństwo w tych pełnych napięć czasach i rozwój w czasach pokoju. Naszego kraju nie stać na utrzymywanie uczelni, które żerują na społeczeństwie, stwarzając dla niego egzystencjalne zagrożenie.